

Andrzej Tarnopolski

Instytut Filozofii, Socjologii i Psychologii, AJD w Częstochowie

Ekskluzywny i inkluzywny model racjonalności. Śmiech i płacz jako reakcja graniczna

Wstęp

W swoim artykule chciałbym dokonać pewnej syntezy poglądów Helmutha Plessnera oraz Odo Marquarda, przedstawicieli niemieckiej antropologii filozoficznej, których poglądy (zwłaszcza Plessnera) funkcjonują w obszarze psychologii (patrz: P. Szarota, 2006).

Idea opracowania opiera się na następujących założeniach: koncepcja śmiechu i płaczu Plessnera, przedstawia te formy ekspresji jako reakcje na sytuacje graniczne. W tej teorii człowiek posługuje się dwoma reakcjami granicznymi: płaczem i śmiechem.

Marquard natomiast opisując reakcje człowieka na niewiedzę, (co również jest sytuacją graniczną) ujawnia dwoistość ludzkiego rozumu (proponuje podział na rozum ekskluzywny i rozum inkluzywny). Konsekwencją są dwie strategie racjonalności, odpowiadające, w jakimś sensie podziałowi na strategię aktora i obserwatora (M. Lewicka, 1993).

Sygnalizuje, że śmiech i płacz, to reakcje odrębne dla obu tych rozumów i obu rodzajów strategii. Człowiek posługuje się więc płaczem ekskluzywnym i śmiechem ekskluzywnym a także inkluzywnym płaczem i inkluzywnym śmiechem. W związku z tym mamy cztery rodzaje reakcji na sytuacje graniczne (a nie dwie jak zakładał Plessner).

Antropologia filozoficzna Helmutha Plessnera i Odo Marquarda

Helmuth Plessner – przedstawiciel tzw. antropologii integralnej. Autor fundamentalnej pracy *Płacz i śmiech. Badania nad granicami ludzkiego zachowania* (Kęty, 2004), za główny problem antropologii uważał jedność człowieka jako wolnego bytu i elementu przyrody. Jego antropologia to przezwyciężanie jednostronności ludzkiego bytu.

Punktem wyjścia jest, według niego, nietożsamość człowieka z samym sobą. Człowiek nieustająco gra, jest graczem realizującym – jak sądzę – co najmniej dwie role, bytu w sobie i bytu dla siebie. Wyidealizowanym modelem człowieka będzie więc aktor, kreujący różne (co najmniej dwie) role, ale nie utożsamiający się jednak z żadną z nich. Ciało to dobre medium, ale żadna rola nie może w pełni wyrazić człowieka. W tym sensie człowiek – aktor, jest zawsze ukryty, nie jest w stanie ujawnić swego prawdziwego oblicza, nawet przed samym sobą. Dystans wobec roli pozwala na wejście w inną rolę, natomiast uwolnienie się od nich jest iluzją. Sytuacja wyobcowania jest, w takim razie naturalna, a poszukiwanie niezapośredniczonego stosunku z innym człowiekiem, autentycznie twarzą w twarz, jest złudzeniem. Naturalna naturalność nie jest możliwa.

Odo Marquard, z kolei to wyrafinowany stylista. Jego twórczość charakteryzuje się ironią i autoironią, skłonnością do paradoksów i zaskakujących wniosków. Człowiek, według niego, to przede wszystkim istota kompensująca zmuszona w jakiś sposób zniwelować dysonans dwoistości bytu ludzkiego (homo kompensator). Robi to równoważąc dyskomfort dysonansu wytworami kultury, (choć może to robić również inaczej). Najważniejszą kwestią jest kompensacyjna rola nauk humanistycznych w stosunku do świata pragmatycznej techniki. Nauki humanistyczne wypełniają poczucie utraty wywołane ekskluzywną dominacją techniki we współczesnym świecie. Uczulają człowieka, np. na wartość i urodę przeszłości, pod ich wpływem człowiek buduje muzea, interpretuje dawne pomniki literatury, uczy się sztuki kontemplacji, przebywania z naturą i szacunku do niej. Ratują człowieka przed anihilacją bytu jednostkowego, w ogólnospołecznym tworze, odkrywając indywidualność jednostki pielęgnują tradycje. Zwracają nam uwagę na to, że otaczający świat składa się nie tylko z przedmiotów (rzeczy), ale również z sensów. W tym znaczeniu są pewnego rodzaju przeciwwagą dla poświeceniowej racjonalności uciekającej ze świata sensów (jako świata nieracjonalnego) w świat pragmatycznej (a nawet zawężając, technicznej) obiektywności, jako świata konkretnie racjonalnego.

Koncepcja śmiechu i płaczu H. Plessnera

Analizując ludzkie zachowania dochodzi do wniosku, iż płacz i śmiech najsilniej ujawniają dwoistość ludzkiej natury. Stawia pytanie, jak zrozumieć człowieka, który, potrafiąc mówić i precyzyjnie komunikować się, płacze i śmieje się? To zaskakujące, ponieważ komunikowanie się poprzez płacz i śmiech jest niezwykle dwuznaczne, nieprecyzyjne i niejasne. Człowiek, jako istota racjonalna i praktyczna, nie powinien w takim stopniu wykorzystywać tych form ekspresji do komunikacji. To kanał nieefektywny i w tym sensie nieracjonalny. Jeżeli ewolucja, w sensie filogenetycznym, eliminuje rozwiązania nieefektywne (w naszym znaczeniu również nieracjonalne), to taka forma zachowania nie powinna być znacząca dla racjonalnego człowieka. Płacz i śmiech pełni w takim razie inną, niekomunikacyjną rolę.

Zwierzęta w zasadzie nie płaczą i nie śmieją się, więc to zachowanie jest charakterystyczne tylko dla człowieka. Jednocześnie nie jest to czynność definicyjna dla *homo sapiens*, ponieważ nie zawiera elementów racjonalnych, nie dotyczy sfery ludzkiego rozumu, a to uznajemy za atrybut człowieczeństwa.

Wydaje się więc, że coś niepowtarzalnie ludzkiego jest jednocześnie czymś pozaracjonalnym. Coś, co może zrobić wyłącznie człowiek, nie mieści się w kategoriach racjonalne-

go opisu, nie pełni, wydawałoby się, jedynej celowej funkcji – nie służy do sprawnej i ekonomicznej komunikacji. Co charakteryzuje te formy zachowania?

Są to formy ekspresji, którymi dysponuje tylko człowiek i choć obserwujemy pewne rodzaje takich zachowań u niektórych zwierząt, to jednak jest to dla nich zachowanie nieadekwatne. Nie mają nic wspólnego z językiem i postawami, które sytuują człowieka ponad innymi istotami żywymi, a wypływając z głębi życia uczuciowego, są fenomenami emocjonalnych ruchów ekspresyjnych. Są to czynności symboliczne, lecz ich forma pozostaje nieprzejrzysta, nie są jednoznacznie intencjonalne. Pomimo sporej możliwości modulowania, generalnie charakteryzują się znaczną sztywnością przebiegu. Mają wybuchowy i przymusowy charakter, choć nie jest jednoznacznie określone, co je wymusza – brak im konkretnej wartości symbolicznej.

Są manifestacjami głosowymi, mającymi swoje znaczenie w życiu społecznym.

Nie są reakcjami na określone sytuacje, to, co dla nich wspólne – przerywają normalny bieg życia, zakłócają go.

Stosunkowo łatwo jest je wywołać, zwłaszcza śmiech, niż te reakcje, które podlegają sympatycznemu i parasympatycznemu systemowi nerwowemu.

Mają różne powody, np. komizm, tragizm, dowcip, wzniósłość itp., wywołują: wesołość, smutek, żal, wstyd, przejęcie, wzruszenie, zakłopotanie itd. (porównaj: H. Plessner, 2004).

Zazwyczaj – w sytuacjach jednoznacznych – to znaczy takich, na które człowiek może jednoznacznie odpowiedzieć i jednoznacznie nad nimi zapanować, odpowiadamy posługując się swoim ciałem jako narzędziem mowy (werbalnej i niewerbalnej). Używamy ciała jako narzędzia komunikacji mówiąc, lub jako rezonatora emocji – w procesie współodczuwania.

Śmiech i płacz, według Plessnera, nie mieszczą się w tej klasyfikacji. Nie są środkiem komunikacji pozajęzykowej, nie są jakąś formą języka niewerbalnego. Zwierzęta posługujące się takim językiem najdoskonalej nie znają płaczu i śmiechu jako sposobu komunikowania się. Formy takiego zachowania nie mają zaznaczonej jednoznacznie symboliki ani też jednoznacznych powodów, które je wywołują. Nie nadają się do komunikacji. Z radości można śmiać się i płakać, z rozpaczki również.

Plessner sądzi, że są to czyste formy ekspresji mimicznej mające dwuskładnikową strukturę:

- a) formę zewnętrzną – odpowiednią reakcję zewnętrzną ujawniającą się charakterystycznym zachowaniem oraz mimiką twarzy.
- b) intencję – ponieważ, bez wątpienia jest to zachowanie celowe, choć cel, często, nie jest otwarcie ujawniony. W sytuacji, gdy człowiek ze wszystkich istot żyjących na Ziemi ma najbogatszą mimikę, to po coś to jest. Nie może to być cecha przypadkowa.

Jak sądzi Plessner, intencją może być: chęć komunikowania się lub poinformowania innych o ważnym dla nas zdarzeniu (choć to komunikacja bardzo nieprecyzyjna), czasem chodzi o wywołanie współodczuwania. Niekiedy o rudymencje zastępujące byłe działania, (których nie zakończyliśmy, lub zrobiliśmy źle, niedbale, a teraz nie da się tego zmienić, więc np. płaczemy). Ekspresja ma zastąpić niedokończone i niezrealizowane działania. Celem może być również antyrudymencja sygnalizująca sytuacje początkowe, początek nowej wiedzy, nowe wyzwanie, nową trudność.

Podsumowując wreszcie swoje rozważania (na temat intencji płaczu i śmiechu). Plessner wnioskuje to w sposób następujący: „Sytuacje, na które człowiek nie może znaleźć odpowiedzi, ale które nie mają charakteru zagrożenia, wywołują płacz lub śmiech. Człowiek kapituluje jako jedność cielesno duchowa, traci stosunek do swej fizycznej egzystencji. Nie kapituluje jednak jako osoba. Nie traci głowy. Dzięki swej pozycji ekscentrycznej, która nie pozwala mu stopić się z daną sytuacją, na sytuację, na którą nie może udzielić odpowiedzi, znajduje (...) jedyną możliwą jeszcze odpowiedź. Ciało (...) przejmuję za niego odpowiedź, jednak już nie jako instrument działania, mowy, gestów mimiki, lecz jako ciało. W utracie panowania nad ciałem, w rezygnacji ze stosunku do własnego ciała, człowiek poświadcza jeszcze swoje suwerenne rozumienie tego, co nie daje się zrozumieć, poświadcza swoją moc w niemocy, swoją wolność i wielkość opresji. Potrafi znaleźć odpowiedź nawet tam, gdzie nic już nie można odpowiedzieć. I jeśli nie ma on ostatniego słowa, to jednak ma ostatnią kartę w grze, w której przegrana jest jego wygrana” (H. Plessner, 2004, s. 69).

Dalej pisze, „Śmiech i płacz stanowią specyficzny rodzaj ekspresji. W odróżnieniu od ekspresyjnych ruchów mimicznych przedstawiają one typ manifestacji, w których utrata samokontroli osiąga szczególny poziom i zyskuje szczególne znaczenie. Poprzez mimowolne popadnięcie w proces cielesny, który przebiega w sposób przymusowy i sam w sobie jest nieprzejrysty, następuje dezorganizacja stosunku człowieka do własnego ciała. Dezorganizacja ta, odczuwana jako bycie «pokonanym i wstrząśniętym», nie jest przez niego tylko doznawana. Rozumie on ją tak jak postawę, sensowną reakcję. Śmiejemy się i płaczemy tylko w sytuacjach, na które nie ma innej odpowiedzi” (H. Plessner, 2004, s. 145).

Tam gdzie nie ma odpowiedzi, tam jest sytuacja graniczna. Płacz i śmiech, to reakcje w sytuacjach granicznych.

Koncepcja rozumu ekskluzywnego i inkluzywnego Odo Marquarda

Marquard wykorzystał koncepcję Plessnera, rozwinął ją i uzupełnił. Dla niego rozum jest sytuacją graniczną, rozum może w takiej sytuacji stanąć (np. w obliczu niewiedzy), lecz również jest nią, gdy definiuje swoją racjonalność, (gdy określa granice swojej racjonalności). W tym układzie posługujemy się, jak sądzi Marquard, dwoma rozumami, ekskluzywnym rozumem odrzucającym i inkluzywnym rozumem włączającym (akceptującym).

Używamy rozumu ekskluzywnego, gdy chcemy coś odrzucić, wyłączyć, pominąć, oraz rozumu inkluzywnego, gdy w sytuacji granicznej chcemy wynikające z niej konsekwencje zaakceptować, włączyć. Sytuacja graniczna w takim razie, (będąca w tej koncepcji jakąś formą spotkania naszego rozumu z niewiedzą – nie wiemy jak racjonalnie dany problem rozwiązać), generuje dwie formy zachowania: odrzucamy problem, pomijamy go, lekceważymy i usuwamy z obszaru naszego zainteresowania – tak działa rozum ekskluzywny, lub akceptujemy go wraz z wszelkimi konsekwencjami – bo przecież nie wiemy jak go rozwiązać – a akceptując ujawniamy postawę kapitulującą, ale jednocześnie pozytywnej akceptująco harmonii – wynikającej z pogodzenia się z takim stanem rzeczy. Tak działa rozum inkluzywny.

Rozum ekskluzywny, pisze definiując Marquard: „Wyłączał, (...) co mu nie pasowało, odbierał cechy swoiste, tj. stylizował je na coś mniej rzeczywistego, lub wręcz błędnego.

(...) nastawiony na to, co trwałe, wyłączał to, co niezmiennie; nastawiony na to, co nieskończone, wyłączał to, co skończone, nastawiony na to, co duchowe, wyłączał to, co zmysłowe; nastawiony na to, co konieczne, wyłączał to, co przypadkowe, nastawiony na to, co ogólne, wyłączał to, co sporadyczne; nastawiony na to, co argumentacyjne, wyłączał to, co afektywne; nastawiony na to, co niepodważalne, wyłączał to, «w co można powątpiewać»; nastawiony na to, co suwerenne i wolne, wyłączał to, co się tylko przydarza i przytrafia; nastawione na to, co bezwarunkowe, wyłączał to, co tylko faktyczne i historyczne, nastawiony na to, co dyskursywne konsensualne, wyłączał to, co nie mogło mieć i nie potrzebowało legitymizacji; i tak dalej; rozum – coraz to radykalniej – wyłączał i wyłącza; był i jest (...) rozumem ekskluzywnym” (O. Marquard, 2001, s. 35).

Poprzez ekskluzyję (wykluczanie), człowiek umacnia i definiuje swoją racjonalność. Racjonalność owa to właśnie określenie, co jest wiedzą a co nią nie jest. Co jest wiedzą wartą uwagi a co nie spełnia takiego warunku. W ten sposób rozum staje w sytuacji granicznej i ustalając granice racjonalności wyklucza i odrzuca wszystko to, co jest poza nią.

To koncepcja nienowa. M. Foucault, pisał, logos, czyli sposób, w jaki ludzie mówią, oraz związane z nim racjonalne osławianie procedur wyjaśniania – czyli zakazy, wypieranie, wykluczanie obłędu, seksualności, tego, co nie ma odpowiednika – jako konstruktywne mechanizmy sytuowania dyskursu w porządku rozumu: rozum umacnia się poprzez ekskluzyję (M. Foucault, 1973, s. 14). Również Heidegger w *Czym jest metafizyka* (M. Heidegger, 1999) pisze: Rozum – jako rozum naukowy, tzn. wywodzący się z metafizyki – ma na uwadze „byt i poza tym nie”; jednakże owo „poza tym”, które rozum wyłącza jako to, co dla niego jest „niczym”, trzeba, sądził Heidegger – z powrotem włączyć do gry i wyeksplikować, aby naprawdę zrozumieć owo działanie, poprzez które od czasu metafizyki greckiej konstruuje się rozum zachodni. Dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, jak małą część stanów rzeczy obdarza on przywilejem rozumności poprzez przypisanie im słowa „jest”, kiedy zdamy sobie sprawę, jakim realnościami – zapominając o nich i wypierając je – nie chce on owego „jest” przyznać (O. Marquard, 2001, s. 37).

Rozum inkluzywny natomiast, jak pisze Marquard, „(...) najczęściej zdradza o sobie nie tam, gdzie wyłącza, ale tam, gdzie mu się to nie udaje; nie tam zatem, gdzie odrzuca i wypiera wszystko, co mu nie pasuje, ale tam, gdzie jest gotów i potrafi owo nie pasujące włączyć; nie tam więc, gdzie zamyka granice i wyłącza poza nie część rzeczywistości, ale tam, gdzie otwiera granice i wpuszcza dodatkową rzeczywistość, gdzie potrafi uwidocznić w tym, co oficjalnie uznaje się za nieważne, coś ważnego i wymagającego respektowania. Sądzę zatem (pisze Marquard), że rozum umacnia się nie tylko przez ekskluzyję, ale także przez inkluzję. (...) Rozumność rozumu uwidacznia się lepiej w rozumie inkluzywnym niż w ekskluzywnym. (O. Marquard, 2001, s. 38).

Płacz i śmiech charakterystyczny dla rozumu ekskluzywnego i inkluzywnego

Sytuacje graniczne, wobec których rozum staje nie mogąc ich rozwiązać, sytuacje definiujące jego racjonalność znajdują się na pograniczu wiedzy i niewiedzy. Pojawiają się wtedy, gdy rozum staje przed obszarem nieznanego zastanawiając się, co zrobić.

Odrzucić – problem zniknie, choć bez wątpienia to jakaś forma ucieczki, a rozwiązanie jako niezbyt dobre nie zadowoli nas.

Zaakceptować – pozostanie nierozwiązany a my musimy pogodzić z tym faktem – to też w jakimś sensie sytuacja dyskomfortowa.

Jeżeli nie możemy tego zrobić – a z powyższego porównania wynika, że tak będzie najczęściej – to mamy problem. Dodać do tego należy również fakt, że sytuacje graniczne są dla nas istotne i pojawiają się w ważnych, często decydujących momentach poznawczych. To chwila, gdy rozum definiuje racjonalność a w tym sensie człowiek ustalając granicę pomiędzy wiedzą i niewiedzą, definiuje siebie jako istotę racjonalną. Granica ujawnia nie tylko zakres naszej wiedzy, ale również uświadamia nam nieograniczenie wielki obszar niewiedzy. Tu może się pojawić reakcja graniczna – płacz i śmiech. Płacz i śmiech odrzucający, gdy zadziała rozum ekskluzywny lub płacz i śmiech akceptujący, inkluzywny, gdy zadziała rozum inkluzywny.

Płacz ekskluzywny – pojawić się może jako płacz wściekłości, gdy sprawy nie idą, tak jak byśmy chcieli, gdy nie godzimy się z czymś, a pomimo to tak właśnie się stanie. Charakterystyczny jest także dla dzieci lub osobników ewidentnie niedojrzałych. Pojawić się może np. u niektórych niedojrzałych sportowców, płaczących z wściekłości nad przegranym meczem i w ten sposób nie zgadzających się na osiągnięty wynik. Łykanie łez wściekłości pojawia się wówczas, gdy mamy uczucie, że zrobiliśmy wszystko a pomimo to, nie jest tak jak, według nas, ma być, np. po przegranym procesie sądowym, gdy wyrok ogłoszony przez sędziów, jest naszym zdaniem, niesprawiedliwy, niezgodny z prawdą. Łzy bezsilności towarzyszą nam, gdy nie możemy nic poradzić na niesprawiedliwości losu a sprawcy naszych nieszczęść i nieszczęść innych są poza zasięgiem sprawiedliwości.

Prawdopodobnie, przy definiowaniu naszej racjonalności, taka sytuacja zbyt często nie ma miejsca, ponieważ rozum dokona bezproblemowego wykluczenia kwestii, które uważać będzie za nieważne. Rozum ekskluzywny (naukowy) nie postawi się w sytuacji granicznej bez wyjścia. To niezwykle abstrakcyjny przykład – natomiast, co warto pamiętać, ważną wersją takiego zachowania będzie agresja, jako forma kompensacji płaczu. W dysputach naukowych na przykład, nie spotykamy się z odrzucającym płaczem, ale z wykluczającą, ekskluzywną agresją. Jeżeli ma wymiar obronny, to skojarzenie z płaczem jest jakoś akceptowalne, natomiast często, jest to agresja instrumentalna. Wtedy nie tracimy kontroli nad swym własnym ciałem, a mimiczna, słowna i motoryczna ekspresja ma charakter manipulacyjny.

Ekskluzywny śmiech – to śmiech odrzucający, wyśmiewanie, obśmiewanie, rechot. Tego typu kontakt z niewiedzą, w sytuacji granicznej, pojawi się, gdy nie możemy o ważnej kwestii nic powiedzieć, bo nic nie wiemy. Z taką sytuacją spotykamy się niezwykle często, można nawet powiedzieć, że jest to podstawowe zachowanie graniczne rozumu ekskluzywnego, w ustalaniu granic jego racjonalności, (czyli definiowaniu racjonalności).

Mechanizmy obśmiewania – opisane przez Plessnera – są takie same jak w zasadach śmiechu w ogóle. To sprowadzenie do paradoksu, przecięcie znaczeń, odwołanie się do doświadczenia potocznego, wyolbrzymienie, pomniejszenie, podawanie nieadekwatnych przykładów, popełnianie błędów wyjątku na regułę i reguły na wyjątek, chwytły erystyczne itd. Przykładem jest śmiech fizyka (Lederberga – prezydenta Uniwersytetu Rockefellera) na konferencji z kulturoznawcami, gdy jeden z nich porównując, mówi – „jest jedna fizyka i pełno kultur, bitlesów itd. (...) informując nas, że z morza demokratycznego relatywizmu przyrodoznawstwo wyrasta niczym skała Gibraltaru, cała zaś reszta to kwestia gustu.” (A. Bloom, 1987, s. 419). To rechot internautów (he, he), gdy okazało się, że żadna polska politechnika nie znalazła się w rankingu najlepszych uczelni świata, w przeciwieństwie do

polskich uniwersytetów. Część forumowiczów – techników – sądziła, że polskie politechniki w ogóle nie były brane pod uwagę, dokonali więc otwartej ekskluzyj, uważając ranking za skandal, rechocząc nad głupotą autorów, którzy pominęli, ich zdaniem, wspaniałe osiągnięcia polskich uczelni technicznych.

Kompilacją tego typu postawy, odrzucającego rechotu i agresji, jest książka inżyniera J. Łukasiewicza pt. *Eksplzja Ignorancji, czy rozumiemy cywilizację przemysłową* (por.: J. Łukasiewicz, 2000). Autor podaje cały szereg przykładów mających za zadanie ośmiężyć przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych, wykazując się jednocześnie wyjątkową ignorancją i głupotą w omawianiu podanych przez siebie problemów. Tak naprawdę przedstawia siebie w sytuacji granicznej, spotkania swojego własnego rozumu z niewiedzą.

Inkluzywny płacz – płacz litości, płacz płynący ze wspólnoty, który nie odrzuca, ale łączy. Uwidacznia przynależność innego (obcego, nieznanego, niezrozumiałego) do otaczającej nas rzeczywistości. Reaguje nie wyłączeniem, ale właśnie otwarciem, nagłym rozluźnieniem albo rezygnacją z dotychczasowych granic zachowania i postrzegania. „Tym śmiechem humoru (z siebie) i tym współczującym płaczem wyłączanie «kapitułuje» – i przynajmniej chwilowo lub na jakiś czas – w poczuciu współprzynależności wyłączanego; to, co wyłączane, zwycięża (...) nad swoim wyłączeniem. (...) Kto zaś w ten sposób się śmieje i kto w ten sposób płacze, ten podejmuje się żyć radząc sobie i z tym, z czym sobie nie radzimy.” (Marquard, 2001, s. 54)

Najlepszym przykładem jest współczujący płacz nad nieszczęściem innych ludzi i zwierząt, gdy współczujemy ich ciężkiemu losowi, nieszczęściom, które ich (je) spotkały, lub protestujemy bezsilnie przeciwko złemu traktowaniu ich przez ludzi. Współczucie jest nie tylko współodczuwaniem, płacz nie tylko formą wyrażonej niezgody, lecz także manifestacją naszej wspólnoty z nieszczęściem, utożsamieniem się ofiarą i wzięciem, w jakiś sposób na siebie części tego cierpienia (w sensie symbolicznym) odciażając, jak sądzimy, choć na trochę ofiary takich sytuacji.

Spotykamy się także z płaczem inkluzywnym, w obliczu niepojętej wzniosłości, która nam uzmysławia naszą małość i kruchość. Kruchość bytu a także często skrywaną chęć zbliżenia się do tajemnicy istnienia, którą to chęć, ze względu na pragmatyczność codziennego życia, ukrywamy, nawet przed samym sobą. Ta forma odkrycia się, zgody na to, że życie i śmierć (która przecież zawsze towarzyszy życiu) to nieodłącznie powiązane ze sobą aspekty naszej egzystencji. Taka postawa pozwala przekraczać granice zmysłowej separacji i, wykorzystując inkluzję, zaakceptować to, co niepojęte (np. transcendencję). To sytuacja, którą wierni przeżywają w obecności papieża, płacząc inkluzywnie nad sobą i swoją postawą dotychczasowej separacji. Otwarcie się na tajemnice i inkluzywny płacz jest jednym z najmocniej oczyszczających i uwalniających doświadczeń ludzi wierzących. Oczyszczających z pragmatycznych uwarunkowań i uwalniających (czasem likwidujących) granice określające naszą pragmatyczną egzystencję. Sytuacja taka dotyczy poznania w ogóle, więc jak należy przypuszczać inkluzywny płacz, akceptujący naszą niewiedzę (zgodę na nią) jest bardzo ważnym aspektem otwierającym człowieka poznawczo na świat. W tym sensie akceptujący inkluzywny płacz jest elementem twórczym i pozytywnym.

Inkluzywny śmiech – to śmiech związany z pogodzeniem się z przeciwnościami losu, to śmiech z siebie, z własnych wad, z własnych słabości, śmiech akceptujący. Śmiejemy się z siebie, bo popełniliśmy błąd, pomyliliśmy się. W określaniu własnej racjonalności

przekroczyliśmy granice własnej kompetencji i przyznajemy się do tego. Śmiejemy się, bo akceptujemy coś, co jest niezgodne z naszymi wcześniejszymi zamysłami, a teraz już wiemy, że myliliśmy się i że jest inaczej.

Dobrym przykładem niech będzie śmiech głównego bohatera z filmu *Grek Zorba*, gdy budowana przez wiele dni konstrukcja, odpowiedzialna za sukces firmy głównych bohaterów filmu, wali się w gruzy, a twórcy tego nieszczęścia, po krótkim okresie rozpacz i załamania, tańczą ciesząc się życiem, przekonani, że do jego istoty należą również niepowodzenia. Taka postawa pozwala im szybko przezwyciężyć problem i dość szybko postawić przed sobą nowe wymagania i nowe cele życiowe.

Klasyfikacje śmiechu czy uśmiechów – (co prawda to nie to samo, lecz dla naszej analizy rozróżnienie nie ma znaczenia) znana jest psychologii. Z tych pozycji można by w jakimś przybliżeniu podzielić proponowane rodzaje uśmiechów (jako uzewnętrznione formy śmiechu) według kryterium akceptacji i odrzucenia.

Inkluzywny może być śmiech (uśmiech): współczujący, radosny, życzliwy, czuły, figlarny, zalotny, nieśmiały.

Dwuznaczne mogą być uśmiechy: uprzejme, przepraszające, przekorne, dumne, dobrotliwe, przymilne, zuchwałe. Ich dwuznaczność, jak sądzę, oparta jest na ukrytej najczęściej ekskluzji. To znaczy mogą być inkluzywne, lecz dominuje przekonanie, że jest to zakamuflowana forma ekskluzji.

Ekskluzywny natomiast będzie śmiech (uśmiech): ironiczny, złośliwy, lekceważący, czasem przebiegły, gdy ekskludza ma wymiar manipulacyjny (P. Szarota, 2006, s. 135).

Inkluzywne modele wiedzy (i racjonalności)

Słuszne jest przekonanie antropologów, że rozum europejski rozwijał się dzięki ekskluzjom (O. Marquard, 2001). Definiował się poprzez wykluczanie tego wszystkiego, co mu nie pasowało do określonego modelu racjonalności. Ograniczał się świadomie do określonych metod i idei metodologicznych do pewnych celów badawczych, do niektórych założeń i paradygmatów, akceptował tylko określone archetypy. Przy czym, warto pamiętać, że wybory te były nie tylko niejawne (nie zawsze jawne), ale również arbitralne, wybierane niezgodnie z założeniami racjonalności, których były propagatorami. Odrzucano wszystko, co nie pasowało do pewnej idei racjonalności. Być może teodycea Leibniz'a wyłamuje się z tego zestawu. Dzięki koncepcji osławiania zła i odbieraniu złu znamion zła, udało mu się włączyć w koncepcję świata stworzonego przez Boga, zło.

Jednak w dziejach ludzkości pojawiały się czasem koncepcje inkluzywne, w sposób jawny propagujące idee włączania niewiedzy w obszar racjonalności.

To, po pierwsze filozoficzna koncepcja Sokratesa, nazywana intelektualizmem etycznym.

Otóż, według Sokratesa, człowiekiem mądrym jest ten, kto zgadza się na własną niewiedzę, akceptuje ją. Sądził on bowiem, po zapoznaniu się z wyrocznią apolińską, która powiedziała, że nie ma mądrzejszego człowieka niż on, że jest najmądrzejszy. A mądrość swą widział nie w tym, że coś wie, bo, jak mówił, nic nie wiem, tak jak wszyscy, ale w tym, że nie wiedząc przyznaje się do tego i wie, że nie wie, albo jeżeli nie wie, to nie mówi, że wie, tylko, że nie wie. Wiem, czego nie wiem, a więc, zdaję sobie sprawę z własnej niewiedzy i nie ukrywam tego przed sobą i przed innymi.

Mądrość, a taki model człowieka lansowali starożytni, to ten, kto akceptuje własną niewiedzę, bo nie ma czegoś bardziej głupiego, niż człowiek twierdzący, że wszystko wie.

Śmierć Sokratesa jest końcem pewnej inkluzywnych próby filozoficznej. Mimo to, postać Sokratesa i jego los stała się pewnego rodzaju ikoną intelektualizmu i symbolem tragedii intelektualistów, na wiele wieków wprzód.

Uczeń Sokratesa, Platon niewątpliwie zdawał sobie sprawę z takiego ujęcia rzeczy. Opisywani przez niego kajdaniarze mają szansę na pokonanie swoich ograniczeń i wyjście z jaskini, ale tylko wtedy, gdy zrozumieją i przyznają się przed sobą, że widziany tam przez nich świat jest nieprawdziwy. Jednym słowem, gdy przyznają się i zaakceptują fakt niewiedzy (wiedzy fałszywej, niedobrej). Nie jest to łatwe, ponieważ w ich świecie, w zasadzie bez ograniczeń i bez wątplenia dominuje ekskluzywa. Ktoś, kto wątpi poddany jest natychmiast silnej reprymendzie ekskluzywnych, zostaje wyśmiany a nawet może liczyć się z agresją ze strony nie mających wątpliwości i ekskluzywnych odrzucających inne rodzaje wiedzy współtowarzyszy. „A gdyby – pisze Platon – teraz znowu musiał wyklądać tamte cienie na wyścigi z tymi, którzy bez przerwy siedzą w kajdanach (...) to czy nie narażałby się na śmiech i czy nie mówiono by o nim, że chodzi na górę, a potem wraca z zepsutymi oczami, i że nie warto chodzić tam pod górę. I gdyby ktoś ich próbował wyzwalać i doprowadzać wyżej, to gdyby tylko mogli chwycić coś w garść i zabić go, to pewnie by to zrobili.” (Platon, 1999, s. 57 i dalej).

W węższym zakresie, pewną wersją poglądów inkluzywnych, są teologie negatywne wczesnego średniowiecza. Jej przedstawiciele budowali koncepcję, według której Bóg jest bytem niepoznawalnym. Z ludzkiego punktu widzenia, Boga można poznać, tylko poprzez niewiedzę o nim. Im mniej o Tobie wiem, tym bliżej jestem prawdy o Tobie. Podsumowaniem, a jednocześnie najdojrzalszą koncepcją tego nurtu, była propozycja Mikołaja z Kuzy, żyjącego już w Odrodzeniu. Twierdził on, że Bóg jest niepoznawalny, bo jest niewyobrażalny, w każdym rozumieniu tego słowa. Oświecenie (zdobycie prawdziwej wiedzy) pojawi się wtedy, gdy zbudujesz w sobie pozytywną (akceptowaną) przez siebie wiedzę – czyli niewiedzę na temat Boga. To oświecona niewiedza (Mikołaj z Kuzy, 1997).

W ten sposób niewiedza została zaakceptowana, znalazła się wewnątrz systemu filozoficznego. Dotyczy to, co prawda, tylko niewiedzy na temat Stwórcy, a nie niewiedzy w ogóle, lecz i tak jest to inkluzja.

W czasach współczesnych nie pojawiają się raczej całościowe koncepcje inkluzywne, to najczęściej jakieś pojedyncze próby, zatopione wewnątrz szerszych koncepcji.

Taką propozycję składa Bergson, po nim Plessner dość otwarcie Odo Marquard, w swe książce *Szczęście w nieszczęściu* (2004).

Warto jednak pamiętać, że propozycje takie dotyczą, w zasadzie intelektualistów, świata uczonych i filozofów, którzy zgadzają się na pełnienie roli obserwatorów, bo „obserwatora interesują, warunki konieczne, takie, bez których zdarzenie nie zaszłoby. (...) więc, przypomina teoretyka dociekającego tego, co konieczne, a przeto ogólne” (M. Lewicka, 2001, s. 61). Postawa taka wymaga zaakceptowania fałsyfikacji jako metody weryfikacji wiedzy, a w tym sensie bliska jest filozoficznej postawie sokratejskiego zaakceptowania niewiedzy.

Jednak od czasu Odrodzenia dominuje w nauce model ekskluzywny. Czasy najnowsze potwierdziły tę tendencję. Pomimo że same teorie naukowe poszerzają się, są coraz bardziej ogóle i coraz bardziej filozoficzne – to nauka jako pewna forma społecznej ekspresji człowieka funkcjonuje dzięki ekskluzyjom. Jej zaborcze, ale również praktyczne działania

wpłynęły na ogólne mechanizmy rozwoju i funkcjonowania cywilizacji. Przejawem ekskluzji, w wymiarze cywilizacyjnym, jest niewątpliwie wykluczanie, jako mechanizm rozwoju cywilizacji technicznej, opisany przez Baumana w *Życiu na przemiał* (2004).

Ekskluzywne strategie racjonalności

W obszarze pragmatycznych strategii racjonalności, (które utożsamiamy z potocznymi strategiami aktora), operuje się, w zasadzie, tylko wykluczaniem. Poniższa klasyfikacja mieści się bowiem, jak sądzę, w strategii zwanej postawą aktora zdarzeń. „Aktor jest przede wszystkim pragmatykiem życiowym, stąd koncentracja na tym, co wystarcza do wywołania zdarzenia” (M. Lewicka, 1993), „(...) interesują (go) przede wszystkim warunki wystarczające do zaistnienia (...) pewnych zdarzeń” (M. Lewicka 2001). Natomiast, jak pisze dalej Lewicka, postawa taka (...) „wymaga od podmiotu przynajmniej chwilowego zwątpienia w słuszność swych racji, rezygnacji z przekonania, że racja owa, jest jedyna, czy najlepsza” (M. Lewicka, 2001, s. 61). Owo zwątpienie, to, filozoficzne postawienie rozumu wobec sytuacji granicznej. Rozum ekskluzywny unika takich sytuacji, nie dopuszcza do nich.

Oto proponowany przez autora podział szczegółowych strategii ekskluzywnych.

1. Nie wiem, nie jest mi to potrzebne. Strategia instrumentalna (praktyczna)

Posługuję się tylko wiedzą praktyczną i jeżeli tylko zaistnieje taka potrzeba, to taką wiedzę zdobędę. Pozostała wiedza nie jest potrzebna. Podstawowa forma to różnego rodzaju wiedza algorytmiczna, charakteryzująca się jedną, ważną, z naszego punktu widzenia cechą – warto zapamiętać tylko te algorytmy, które stosujemy we własnej praktyce poznawczej lub empirycznej – właśnie teraz w tej chwili. Praktyk nie będzie zapamiętywał (i przecież stosował) algorytmów, które nie są mu potrzebne w pracy. Dokona świadomej ekskluzji. Dlatego o takiej sytuacji mówimy: nie wiem – nie jest mi to potrzebne.

2. Nie wiem, ale hipotetycznie (czy warunkowo) mogę wiedzieć

Taką strategię nazwijmy, hipotetyczną potencjalnie, warunkową.

W tym przypadku mówimy: nie wiem, ale jeżeli będę chciał, to się dowiem. Różnica pomiędzy strategią instrumentalną a hipotetyczną polega na relacji, jaka istnieje pomiędzy podmiotem a interesującym nas obszarem wykluczenia. W pierwszym przypadku, obszar wykluczenia znajduje się w zakresie naszej specjalności zawodowej.

W drugim przypadku obszar wykluczenia znajduje się poza naszymi kwalifikacjami i naszą specjalizacją zawodową. Możemy, na przykład zmienić swe kwalifikacje, (lub tylko je podnieść), zmienić zawód, wejść w nowe problemy i opanować nową nieznana nam do tej pory wiedzę. Zmienić swoje życie, stać się kimś innym.

3. Nie wiem, bo coś wybieram (a coś odrzucam)

Taką strategię niewiedzę proponuje nazwać strategią selektywną.

Selektywność oznacza po pierwsze to, że nie jesteśmy w stanie opanować wszelkiej wiedzy, jaką dysponuje człowiek (ludzkość). Wreszcie selektywność oznacza, że świadomie dokonujemy cięć poznawczych, ponieważ przed człowiekiem poznającym pojawia się zawsze „dylemat części i całości”. (E. Laszlo, 1978, przedmowa).

Sytuacja poznawcza często zmusza nas do dokonania poznawczego cięcia, (J. Bronowski, 1984, s. 64). Ustalenia warunków doświadczenia, warunków brzegowych, granic poznawczej penetracji, tzw. w naukach empirycznych warunków normalnych.

Ponieważ ilość czynników, które musimy pominąć, przy najprostszej nawet obserwacji świata, jest niewspółmiernie większa niż tych, które bierzemy pod uwagę, to znaczy, że człowiek operuje raczej w obszarze separacji niż wiedzy pozytywnej.

4. Jeszcze nie wiem – strategia potencjalna

Może występować w dwóch rodzajach.

Po pierwsze, to przekonanie, że jesteśmy w stanie przekroczyć wszelkie granice poznania i że przed ludzkim umysłem nie ma granic, i nie ma barier. To tylko kwestia czasu, narzędzi i naszych starań.

Obszar ekskluzyjności to pole poznawczej bitwy, pole do opanowania i zagospodarowania.

Drugi rodzaj strategii tego typu dotyczy pojedynczego człowieka. Ekskluzyja, z jaką się spotykamy ma najczęściej miejsce w szkole, przed ukończeniem edukacji i otrzymaniem np. zawodowego dyplomu, dyplomu uprawniającego do wykonywania zawodu. Uczeń, (student, słuchacz), zdaje sobie sprawę, że nie wie wszystkiego, że nie posiada jeszcze określonych wymogami kwalifikacji, lecz jednocześnie wie, że uzupełnienie wiedzy (zlikwidowanie niewiedzy) nastąpi, w odpowiednim czasie i że dojdzie w ten sposób do wiedzy i umiejętności, które są mu potrzebne.

Wykluczenie nie jest tutaj zbyt silne.

5. Nie wiem, to nie jest ciekawe. Strategia oparta na braku zainteresowań

Dokonyjemy podziału wiedzy na interesującą i niewartą zainteresowania. W obszarze ekskluzyjności znajduje się to, co nie jest godne naszej uwagi, wiedza nieinteresująca. Akceptowane są rzeczy interesujące. Powody takiego wykluczania są różnorakie, być może trudne do uogólnienia.

Z jednej strony, można z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że interesujące jest dla nas to, co znamy, co jest pewne i bezpieczne a nie interesuje nas to, czego nie znamy, lub znamy słabo. To tzw. „efekt konserwatyzmu poznawczego, (...) polegający na bezwiednym oporze przed zmienianiem zakodowanych w umyśle informacji o rzeczywistości, a subiektywnie – poglądów, opinii, a także, po prostu, nagromadzonej wiedzy” (M. Jarymowicz, 2001, s. 100).

Z drugiej, akcentując dynamiczność i zmienność przestrzeni estetycznej naszego współczesnego świata uważamy, że charakterystyczna cecha naszej rzeczywistości – nieustająca pogoń za nowymi przeżyciami – powoduje, że zbyt szybko nudzimy się tym, co już znamy, ponieważ symbolizuje to stagnację, zastój, zatrzymanie się w miejscu – a jest to cecha, która może zdemontować przestrzeń estetyczną i wygenerować inną przestrzeń (na przykład etyczną, lub poznawczą), co dla współczesnego człowieka jest wyzwaniem zbyt trudnym (Z. Bauman, 1996).

6. Nie wiem, bo tego nie warto wiedzieć. Strategia oparta na arogancji (ekskluzyja z pogardy)

Z tego typu postawami spotykamy się w sztywnych systemach dogmatycznych prawdy i w ideologiach. Charakteryzuje obrońców jedynej słusznej jedynej prawdy, ideologów, nietolerancyjnych dogmatyków, ludzi o sztywnych, zafiksowanych postawach poznawczych. Skupiają się na wiedzy, która stanowi istotę ich ideologii uważając, że wyczerpuje całą mądrość człowieka. Często nie chcą, a być może nie mogą poznać i zaakceptować alternatywnych poglądów, uważając je za nieprawdę, nieważne, i nie warte poznania. Szkoda im czasu na zapoznawanie się z czymś, co nie jest tego warte.

Skutkiem owego sposobu myślenia jest arogancja, wyrażająca się w niechęci do poznawania świata na zewnątrz, z budowanym, niekiedy niezwykle pogardliwie przeświad-

czeniu, że wiedzy poza ich systemem nie warto poznawać, ponieważ na zewnątrz jej nie ma.

Ekskluzja, oparta na wykluczaniu (czy wyparciu) przyjmuje różne wymiary i różne natężenie. Od umiarkowanego, gdy wykluczamy świadomie, z powodów praktycznych lub hipotetycznej selekcji. Poprzez strategie potencjalne będące czymś pośrodku, pomiędzy koniecznością ekskluzji a obietnicą inkluzji. Do strategii z braku zainteresowania (braku ciekawości). Ekskluzja jest tutaj silna a jednocześnie jej źródłem często jest egoizm, narcyzm, przewartościowanie własnej osoby, zbyt wysoka samoocena,

Wreszcie ekskluzja z arogancji, z pogardy – tu zjawiska wykluczenia występują najsilniej i są najbardziej odrzucające. Jednocześnie są najlepiej widoczne, bo ekskluzja jest transparentna, otwarta i jawna. Zwraca na siebie uwagę, ponieważ w swym interpersonalnym wymiarze może być obraźliwa. Nie tylko wyklucza, lecz jednocześnie manifestując swą niechęć, nie unika argumentów powszechnie uważanych za niedopuszczalne. Wyrażoną reprezentacją takich postaw jest stanowisko zwolenników tak zwanych dwóch kultur, żywych wśród niektórych przedstawicieli nauk przyrodniczo-matematycznych a także technicznych (J. Łukasiewicz, 2000).

Powyższa klasyfikacja, jak sądzę, jest częściowym przybliżeniem problemu i może być skutecznie rozwijana.

Bibliografia

- Bauman, Z., (1996), *Etyka ponowoczesna*, Warszawa.
- Bauman, Z., (2004), *Życie na przemiał*, Kraków.
- Bloom, A., (1987), *Umysł zamknięty*, Poznań.
- Bronowski, J., (1984), *Źródła wiedzy i wyobraźni*, Warszawa.
- Böhme, G., (1998), *Antropologia filozoficzna*, Warszawa.
- Czerniak, S., (1998), Wstęp, [w:] Böhme, G., *Antropologia filozoficzna*, Warszawa.
- Faucault, M., (1973), *L'ordre du discours. Leçon inaugurale au Collège de France*, 2 décembre 1970, Paris.
- Heidegger, M., (1999), Czym jest metafizyka, [w:] (tłum.) Pomian, K., *Znaki drogi*, Warszawa.
- Jarymowicz, M., (2001), Czy jesteśmy egoistami? [w:] Kofta M., Szutrowa, T., (Red.), *Złudzenia, które pozwalają żyć...*, Warszawa.
- Kofta, M., Szustrowa T., (2001), (Red.), *Złudzenia, które pozwalają żyć. Szkice ze społecznej psychologii osobowości*. Warszawa.
- Laszlo, E., (1987), *Systemowy obraz świata*, Warszawa.
- Lewicka, M., (1993), *Aktor czy obserwator? Psychologiczne mechanizmy odchylenia od racjonalności w myśleniu potocznym*. Warszawa – Olsztyn.
- Lewicka, M., (2001), *Czy jesteśmy racjonalni?* [w:] Kofta, M., Szutrowa, T. (Red.), *Złudzenia, które pozwalają żyć...* Warszawa.
- Łukasiewicz, J., (2000), *Eksploracja ignorancji. Czy rozumiemy cywilizację przemysłową?*, Warszawa.
- Marquard, O., (2001), *Szczęście w nieszczęściu. Rozważania filozoficzne*, Warszawa.
- Mikołaj z Kuzy., (1997), *O oświeconej niewiedzy*, Kraków.

- Paczkowska-Łagowska, E., Plessner, H., (1994), *Die Stufen des Organischen und der Mensch*, [w:] (Red.) Skarga, B., *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. II, Warszawa.
- Platon, (1999), *Państwo*, t. I, II, Warszawa.
- Plessner, H., (2004), *Śmiech i płacz. Badania nad granicami ludzkiego zachowania*, Kęty.
- Szarota, P., (2006), *Psychologia uśmiechu*, Gdańsk.